NIEDZIELA

TYGODNIOWY DODATEK BEZPŁATNY

Nr. 11 Katowice, dnia 11-go marca 1928

Niedziela trzecia Postu.

LEKCJA

z listu św. Pawła do Efezów, rozdział V.

Bracia! Bądźcież naśladowcami Bożymi, jako synowie najmilsi, a chodźcie w miłości, jako i Chrystus umiłował nas, i wydał samego siebie za nas objatą i ofiarą Bogu na wonność wdzięczności. Porubstwo zaś i wszelka nieczystość, albo łakomstwo niechaj nie będzie ani pomienione między wami, jako świętym przystoi, albo sprosność, albo głupia mowa, albo żartowanie, które do rzeczy nie należy; ale raczej dziękowanie. Bo wiedźcie rozumiejąc, iż wszelkie porubca, albo nieczysty, albo łakomiec, co jest służba bałwochwalstw, nie ma dziedzictwa w Królestwie Chrystusowem i Bożem. Niechaj was nikt nie zwodzi próżnemi słowy; albowiem dla tegoż przychodzi gniew Boży na syny niewierności. Nie bądźcież tedy uczestnikami ich. Albowiem byliście niekiedy ciemnością, lecz teraz światłością w Panu. Bo owoc światłości jest we wszelakiej dobrotliwości i prawdzie.

EWANGELJA

u św. Łukasza w rozdziale XI., wiersz 14—28.

W on czas: Wypędzał Jezus czarta, a on był niemy. A gdy szatana wypędził, niemy przemówił; rzesze zaś zdumiewały się. Niektórzy jednak z nich rzekli. Mocą Beelzebuba, księcia czartowskiego, wypędza szatanów! Inni zaś, by Go podchwycić, żądali od niego znaku z nieba.

Ale On, znając ich myśli, rzekł do nich: Każde królestwo, szarpane w sobie niezgodą, pustoszeje, a dom na dom się zawa li.Jeśli przeto i szatan jest z sobą w niezgodzie, jakże się ostoi królestwo jego? Twierdzicie bowiem, iż mocą Beelzebuba wypędzam czarty! A jeśli Ja mocą Beelzebuba wypędzam czarty, — to czyjąż mocą synowie wasi wypędzają? Dla tego to oni będą sędziami waszymi. Ale jeśli palcem Bożym czarty wypędzam, zaiste przyszło już do was królestwo Boże. Gdy mocarz uzbrojony strzeże dworu, majętność jego bezpieczna; ale jeśli mocniejszy nadeń się zjawi i pokona go, to zabierze całą broń jego, w której pokładał swą nadzieję, a łupy jego rozda. Kto nie jest ze Mną, przeciwko Mnie jest; a kto nie zbiera ze Mną — rozprasza.

Gdy duch nieczysty wyjdzie z człowieka, błąka się po miejscach bezwodnych, szukając odpoczynku; a nie znajdując, mówi: Powrócę do domu swego, skąd wyszedłem. Wróciwszy zaś, znajduje go umieciony i ozdobionym. Wtedy odchodzi i przyprowadza z sobą siedmiu innych duchów, gorszych od siebie, i wchodzą tam na mieszkanie. I staje się ostateczna dola owego człowieka gorszą od poprzedniej.

A podczas gdy tych słów domawiał, pewna niewiasta z ludu podniosła głos, mówiąc do Niego: Błogosławione łono, które Cię nosiło. i piersi, któreś ssał! On zaś odrzekł: Istotnie! — ale i ci też są błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go.

NAUKA.

Na wszystkich wizerunkach pasyjnych spostrzegamy u stóp ukrzyżowanego Zbawiciela trupią głowę, która wskazuje nam na śmierć jako zapłatę grzechu i upadku pierwszych naszych rodziców. Chrystus Pan ma ją pod swojemi stopami i depce niejako po niej; albowiem przez swoje święte wcielenie, podjąwszy za nas walkę z wężem kusicielem, nietylko starł mu głowę, a tem samem pokonał grzech, ale nadto jeszcze przez chwalebne swoje zmartwychwstanie pokazał się zwycięzcą śmierci, abyśmy nie zginęli, ale żywot wieczny mieli, jeśli na wzór Jego walczyć będziemy pełni zaprzania, krzyżując ciało nasze wraz z jego pożądliwościami i oddalając od siebie wszelkie pokusy i ponęty grzeszne.

Jest to bowiem, Najmilsi! zadaniem naszem na tej ziemi, abyśmy walczyli ze złem i potęgę jego pokonywali, jak w sobie tak i poza sobą i dążyli zawsze do osiągnienia tej świętości, która jest znamieniem wybranych sług Bożych: „albowiem, mówi Paweł św., nietylko mamy do walczenia z ciałem i krwią, ale przeciwko książętom i mocarzom, przeciwko dzierżawcom świata tych ciemności, przeciwko duchownym złościom, na niebiosach. A przetoż weźcie zupełną zbroję Bożą; abyście mogli przeciwić się w dzień zły i we wszystkiem doskonali stać. Podobnie przemawia Bernard św.: „Gdybyśmy zamieszkiwali on wieczny, nie ręką ludzką stawiony dom w niebie, którego żaden nieprzyjaciel zburzyć nie może i z którego też żaden przyjaciel nie zostaje wydalonym, nie potrzebowalibyśmy się niczego obawiać; lecz tu na ziemi mamy do walczenia z trzema zaciętymi napastnikami: z ciałem, światem i czartem. Pragną oni w duszy naszej wzniecone światło zgasić i złe pożądliwości w sercu naszem obudzić i tak nas obłąkać, iżbyśmy wcale już nie wiedzieli, zkąd pochodzimy i dokąd idziemy. O jakże przeto usilnie bronić powinniśmy duszy naszej, iżby pozyskanego nie straciła znów światła!

Dla zabezpieczenia nas zaś od sideł, jakie zewnętrzni nieprzyjaciele nasi na duszę naszą zastawiają, przestrzega nas apostół w dzisiejszej lekcji, abyśmy chronili się tych, którzy próżnemi słowy chcą nas uwieść i obałamucić, rozum nasz obłąkać i dobrą wolę naszą wykrzywić i tak wzrost królestwa Bożego w nas powstrzymać, a nawet zniszczyć. A jak to bardzo ludzie ci zwodzić umieją, pokazuje nam najlepiej czas obecny, który czasem obłędu i zamieszania pojęć nazwaćby można, tak jak niegdyś był czas pomieszania języków. Albo, pytam się was, Najmilsi! Gdzież jest ta prawda, gdzie ta cnota, gdzie świętość sama, którejby dziś nie naruszono, nie wyszydzono i bez sromu nie bluźniono? Pobożną, szczerą i prostą wiarę poczytują dziś za zabobon; pokorę za poniżenie; posłuszeństwo i uległość za płaszczenie się lub całe niewolę, bojaźń Bożą za fanatyzm; wierne i ścisłe trzymanie się przepisów Kościoła za ultramontanizm; a zuchwałe niedowiarstwo, natrząsające się z

wszystkiego, co nam jest świętem i drogiem, zowią oświatą; obrzydłą pychę i wyniosłość poczuciem tylko samego siebie, a brudne samolubstwo mądrością! Jedynie o rzeczy czcze, zmysłowe i przemijające ubiegają się ludzie dni naszych, a kto z nich jeszcze w życiu swojem doczesnem nie traci zupełnie poglądu na żywot swój przyszły, ten naraża się na to, iż go albo za pobożnego głupca, albo za nędznego poczytają obłudnika! Ten duch kłamstwa, który wszelkie wykrzywia stosunki i wszelki wywraca porządek, który tak wymownie odzywa się z tylu pism i dzienników naszych, ten duch nieszczęsny ogarnął młodzież naszą i równie dziś szerzy się w chatach i jak i pałacach. Dla tego też wołam na was słowy apostoła: Nie dajcie się nikomu uwieść próżnemi słowy! Nie dozwólcie, aby to, co jest białem, wystawiono wam za czarne, a czarne za białe, nie dajcie się obłąkać i nie bierzcie tego za swoje zbawienie, co istotną waszą jest zgubą! Albowiem dla tych rzeczy, mówi apostół, przypada gniew Boży na dzieci niedowiarstwa!

I prawdę słów tych stwierdza nam czas obecny w sposób nader wymowny! Niech to będzie dla nas przestrogą, iżbyśmy raz uznali, co może jedynie posłużyć ku naszemu pokojowi i odrodzeniu i skąd nam do tego czerpać należy siły, wytrwania i ochoty i gdzie mamy położyć nasze nadzieje i nasze oczekiwania! Omylna jest pomoc ludzka, bo sama wątła i nieudolna i nie raz, jak to dziś widzimy, w największej potrzebie sama sobie przy mniemanej sile, potędze i bogactwie zaradzić nie umie. Pracujmy więc wytrwale na tyle przykrem stanowisku naszem bez oglądania się na nią, a wypraszajmy ją sobie niezawodną zawsze u Boga i zachowajmy w obliczu jego czyste zawsze sumienie, gorącą miłość wiary, ojczyzny i narodu całego. O zaprawdę, nigdy żaden czas nie naglił nas tak bardzo do tego, jak właśnie obecny. Pracujmy przeto szczerze nad nawróceniem się naszem, starajmy się o jedność, zgodę i silny węzeł miłości w tym czasie rozbratu i rozstrojenia i wznośmy i krzewmy i rozszerzajmy zbawienie, jak w sobie, tak i w około siebie! Amen.

Przywileje miesiąca marca.

Najtrudniej jest ze wszystkich świąt roku godnie uczcić uroczystość 25 marca — mowi Ojciec Faber. Święto Zwiastowania jest zarazem świętem Wcielenia.

Miesiąc marzec jest pierwszym pośród miesięcy roku — mówią Bolandyści.

W marcu — według ich zdania — świat został — stworzony. W marcu poczęty został Odkupiciel; Miesiąc marzec jest pierwszym miesiącem, w którym zabłysło światło.

Fiat Boga, ktory rozkazał światłości świecić, zarazem Fiat Dziewicy; która przyjęła na siebie macierzyństwo boże — oba wymówione zostały w marcu. — W marcu Chrystus umarł na krzyżu.

Bolandyści wierzą nadto, że w miesiącu marcu nastąpi koniec świata. Świat zostanie osądzony w miesiącu, w którym zostal stworzony. Sąd ostateczny wypadnie w rocznicy stworzenia.

Miesiąc marzec byłby zatem miesiącem zapoczątkowań i miesiącem odnowień.

Do tego może otrzymywał nazwę Artion, od słowa Artius, co oznacza „zupełność“. We Włoszech nosił nazwę „primus“ pierwszy; u Żydów nazywał się Nizian i od niego rok się zaczynał.

U Rzymian nazywał się Mars, na cześć boga wojny. Najpierwszy miesiąc poświęcony został najpierwszemu, najwyżej stawianemu bóstwu.

Najstarsze tradycje świata przyznają marcowi największe przywileje.

W marcu głosimy pierwsze zwycięstwo Boga.

Dnia 25-go marca — jak mówią, szatan został zwyciężony przez św. Michała.

Aniołowie zostali stworzeni jednocześnie ze światłem, i światło oddzielone zostało od ciemności. To rozgraniczenie jest symbolem podziału aniołów dobra i zła.

Światło, zarówno jak aniołowie, istniało przed człowiekiem. Dzień zatem 25 marca mógł być świadkiem pierwszej walki i pierwszego zwycięstwa.

Adam rodzi się, grzeszy i umiera. Według tradycji czaszka jego została 15 marca pochowana na górze Kalwarji, na szczycie której miał kiedyś stanąć krzyż Zbawiciela.

I znów wedle najstarszych tradycyj, Abel, pierwszy męczennik został zamordowany 25 marca; pierwsze zabójstwo musiało być dla Adama objawieniem. Miał śmierć zapowiedzianą, ale jej jeszcze nie widział i nie znał.

Dalej, również wedle tradycyj 25 marca Melchizedech ofiarował Najwyższemu chleb i wino.

Tajemnicza ofiara Melchizedecha wskazując na chleb i wino, zwiastuje Eucharystję, która była ustawioną w marcu.

Tradycja mówi, że w marcu Abraham w dniu, w którym go doświadczyć chciał Pan, powiódł na górę Moria Izaaka, by go oddać na ofiarę. Prawdziwa ofiara miała być po wielu wiekach spełniona również w marcu.

W marcu miała się spełnić Rzeczywistość. W marcu też zjawiło się jej upostaciowanie. Izaak był cieniem i obrazem tego, który później wstąpił na górę Kalwarję i którego nie zastąpił baranek.

I jeszcze wedle tradycji w marcu Hebrajczycy przeszli morze Czerwone.

W marcu miała miejsce pierwsza pascha.

W marcu umarła św. Weronika.

W marcu anioł wyzwolił z więzienia św. Piotra.

Te rocznice, to nie zbieg okoliczności. One odpowiadają sobie jak echo powracające od góry do góry. Odznaczają one godziny na zegarze. Noc, która prowadziła Hebrajczyków w pustyni, składała się ze światła i cieni. Zarys obejmujący stworzenie, odkupienie i wypełnienie, jest raz zaciemniony, to znów świetlisty. Ręka prowadząca ludzkość raz uchyla, to znów zapuszcza zasłonę, po za którą ukazuje się tajemnicza, uroczysta harmonja.

Koniec marca.

Tyle jest do powiedzenia o ostatnich dniach marca, że zaiste trudno wybrać, od czego zacząć. Jest święto Zwiastowania, ale jest zarazem i święto Wcielenia, bo wcielenie przyszło niezwłocznie po Zwiastowaniu. Jest to zatem obchód tej chwili stanowczej, przepowiedzianej od tylu wieków, chwili wyczekiwanej przez patrjachów i proroków, którą pragnął ujrzeć Abrahama. Wszystkie wielkie natchnione głosy, które świat słyszał, oczekiwały chwili Wcielenia. Nawet świat pogański idąc za natchnieniem instynktu, wyczekiwał jej, choć nie miał o niej pojęcia. Wśród nadziei i trwogi pogańskiego świata Wirgiljusz podnosi głos, a Sybilla daje świadectwo, które przyjęto. Głosowi Wirgiljusza to nadaje szczególniejsze znaczenie, że odezwał się on w środowisku

cywilizacji, ludzi wykwintnych i wykształconych. Często ludzie cywilizowani, subtelnie wykształceni w pospolitem tego słowa znaczeniu, są więcej głusi i niemi, niż nieoświecone tłumy, jeżeli chodzi o instynkt boskości. Głuche odgłosy obiegające świat trafiły do tronu Augusta, do Rzymu, tego Rzymu tak dumnego z siebie samego, zajętego swoją chwałą i pełnego pychy. Wirgiljusz nie żył w środowisku usposabiającem do słuchania rzeczy głębokich, a jednak usiłuje w wytwornych rymach dać świadectwo temu, o czem słyszał. A sięgając dalej, Izajasz, Jeremiasz, Ezechiel, Daniel, wielki Daniel, człowiek pragnień. A Balaam? Cóż powiedzieć o tym człowieku, nadzwyczajnym, który mówi mimo wlasnej woli. A Abraham, a Izaak, a Jakób i Izrael? A wśród nich, w pewnem oddaleniu Mojżesz?

Zbiegają się w tem pragnieniu i oczekiwaniu — wszystkie głosy wielkie, jak echa wszystkich gór wszystkich dolin — wszystkich wzgórz. Powtarzają tę samę obietnicę — ale się nie powtarzają; bo obietnica wciąż jedna i ta sama przedstawiała się inaczej, z każdego punktu widzenia, zależnie od rzuconego na nią światła, od słów, któremi wypowiedzianą została, od szczegółów. Była to zawsze jedna i ta sama obietnica, ale brzmiała nie w jednakowy sposób. Echo gór niepodobne jest do echa dolin. Obiecywała zawsze jedno i to samo, ale jedna do drugiej, nie była podobna.

Co się dziać musiało w duszy Dziewicy, gdy Anioł oznajmił jej, że nadeszła chwila i to nietylko dla niej, ale przez nią; że to ona, ona właśnie ma zostać Matką Mesjasza? I nietylko zwiastował jej fakt sam, ale pytał jej, czekał jej przyzwolenia. Kardynał de Berulle robi tu oryginalną uwagę: Konstatuje, że Marji niezmiernie łatwo było domyśleć się, że to ona właśnie będzie matką Mesjasza. Znała obietnicę, wiedziała, że czas spełnienia jej nadszedł. Wiedziała, że Mesjasz ma wyjść z domu Dawidowego, wiedziała, że sama z domu Dawidowego pochodzi. Wiedziała, że pocznie go Dziewica, wiedziała też, że sama uczyniła ślub czystości i że uczyniła go ona wbrew pojęciom Żydów. Mogła była zauważyć, że nad jej wybraną głową, gromadzą się wszystkie znaki przeznaczenia, że na jej postaci skupiają się promienie wszystkich proroctw. Otóż nie, nie zauważyła tego, nie zrozumiała, nie wiedziała, nie domyślała się. Była ślepą; nie wiedziała, że ona właśnie jest osobą wskazaną, choc znała wszystkie warunki tego wskazania. Mówią nawet, że pragnęła jako najwyższego szczęścia, by jej było wolno być służebnicą Matki Mesjasza, że myśl, by ona nią być miała, nie powstała nigdy w jej umyśle.

Jakkolwiek bądź było, odpowiedziała „F i a t“.

Dawna tradycja mówi, że świat miał być stworzony w marcu: F i a t l u x rozbrzmiewało w tym miesiącu. Słowo F i a t jest słowem tajemniczem, pełnem tajemnic stworzenia i tajemnic odnowienia. Są to także tajemnice do spełnienia, bo koniec świata, mógłby się stać w epoce stworzenia świata. W każdym razie uderzającem jest, że słowo F i a t rozkazało lub pozwoliło świecić zarówno naturalnemu, jak nadprzyrodzonemu światłu. Około epoki, w której był poczętym i został ukrzyżowanym Syn Boży, skupia się w dość luźnej grupie kilka mało znanych światu wybitnych postaci. Naprzykład Melchizedech, Izaak, dobry łotr. Ich uroczystości przypadają w epoce między 25 marca, a 15 kwietnia. Etiopcy Koptowie święcą dzień Melchizedecha 12 kwietnia, a Izaaka 1 maja; inni wcześniej odznaczają te uroczystość. Święto dobrego łotra przypada również około W. Nocy, ale ścisła data niepewna.

Wielkie te i tajemnicze postacie skupiają się około dni, w których Zbawiciel wcielił się i umarł, bo mają z nim głęboki a tajemniczy związek.

Nikt nie wie, napewno, kim był Melchizedech; ale właśnie tajemnica otaczająca jego nazwisko, przyczynia się może najbardziej, by jego wielkość, stwierdzona przez św. Pawła, była pewną niezawodną czcią otoczona. Nie ma on ojca ani matki — żadnego rodowodu. Stoi tak blisko wieczności, że wolno nam nie troszczyć się o jego powodzenie i koniec. Jakże wspaniałą zajmuje on postawę! W pomroce historji występuje jako król sprawiedliwości. Jest królem i kapłanem! Jest kapłanem wiecznym! Król sprawiedliwości, to znaczy: M e l c h i z e d e c h. Melchizedech znaczy: król sprawiedliwości, tak, że gdy się wymienia nazwisko tego człowieka, mówi się przez to samo już i o sprawiedliwości. Sprawiedliwość zlała się z nim w jedno. Przeniknęła jego imię.

Król ten ukazuje się nam jako król sprawiedliwości i jako kapłan. Niewiele wiemy o zakresie jego czynności, widzimy jednak ofiarę i błogosławieństwo!

Co za widok wspaniały! Postacie zdające się o wiele przewyższać miarę ludzką! Abraham, ojciec wierzących, ten którego potomność rozmnożona zostanie jako gwiazdy na niebie, wyzwala Lota z rąk sąsiednich królów. Melchizedech wychodzi na jego spotkanie, ofiarując chleb i wino, bo był kapłanem Najwyższego. Sądzę, że jest on najpierwszym z tych, którym Pismo św. przyznaje godność kapłana. Dla tego to proroczo i uroczyście czyni ofiarę chleba i wina. Zapowiada Eucharystję i błogosławi! Proroctwo jego jest proste i uroczyste jak sama ofiara. Niech Bóg najwyższy, który stworzył niebo i ziemię błogosławi Abrahama! Niechaj błogosławionym będzie Bóg najwyższy, który nieprzyjacioły Abrahama oddał w ręce jego!

Brakuje nam zresztą wszelkich ściślejszych wiadomości. Może mgła niepewności otaczając nazwisko Melchizedecha, odpowiada jego wielkości. Kościół nie naznacza mu ogólnie obchodzonego święta, ale w kanonie Mszy św. umieszcza go obok Abrahama i Abla.

Olier napisał piękne rzeczy o podobieństwie i różnicach tych trzech ofiarników — i złożonych przez nich ofiar.

Najdostojniejszym jest Abraham; jego ofiara stała się najgłówniejszą, bo najsilniej wstrząsa głębie ludzkiej natury. Wspomnienie Izaaka stawia się prawie równocześnie z Melchizedechem i jest przenośnem.

Słowo Izaak znaczy: ś m i e c h.

Skoro Pan oznajmił jego narodziny, Sara roześmiała się, bo była podeszłą w leciech. — Schowała się i roześmiała się za drzwiami.

A Pan zapytał: I czego się śmiejesz, Saro, czyż jest co niepodobnego w ręku Boga?

Nie śmiałam się, — odparła przerażona Sara.

Nie jest tak, jako rzekłaś — śmiałaś się Saro, powiedział Pan.

I dziecię, skoro się narodziło, otrzymało imię Śmiech.

Pan jest sprawcą mego śmiechu — rzekła Sara — ktokolwiek posłyszy moje dzieje, roześmieje się razem ze mną.

Wyraz śmiech, zjawiający się w Biblji ilekroć jest mowa o Izaaku, nie spotyka się prawie nigdy w Ewangelji. Hojnie używa go Pismo, mówiąc o Izaaku, wszędzie indziej szafuje nim bardzo ostrożnie, a i to o ile go używa, to zawsze w znaczeniu przenośni, gdy mowa o ironii, o bezbożności, o gniewie

bożym ale o śmiechu w zwykłym tego słowa znaczeniu, o właściwym śmiechu Pismo św. nie mówi nigdy od czasów Izaaka, którego dzieje były pierwszemi dziejami człowieka, opowiedzianemi w Piśmie świętym.

Co się działo na górze ofiarnej, nikt nie wie dokładnie. Jak silną była boleść Abrahama? Tego syna od lat wielu upragnionego a tak niespodziewanego, że proroctwo o jego narodzeniu matka przyjęła śmiechem; tego syna, którego narodzenie było szczytem nieprawdopodobieństwa, tego syna miał poświęcić jako ofiarę? Narodziny jego były niejako zwycięstwem nad prawami natury. I skoro ten syn ukochany, a urodzony wbrew prawdopodobieństwu, wyrósł na młodzieniaszka, trzeba mu zadać śmierć; jemu, który miał być ojcem potomności liczniejszej, niż gwiazdy na niebie! Tę młodocianą latorośl życia — trzeba podciąć, tę drogą, upragnioną, umiłowaną latorośl rodu!

Jaki natłok myśli wrzeć musiał w głębi Abrahama! Jaka burza! A jednak jest posłuszny z prostotą tak nadzwyczajną, że tylko o niej mówi się w Piśmie św. Pismo św. nie podaje żadnych uwag, opowiada poprostu fakt, ale fakt sam jest tak straszny, że pod nim domyślać się można wszystkich uczuć ludzkich.

Św. Efrem robi ciekawą uwagę.

Abraham, wchodząc na górę ofiary, mówi do służebników swoich: Zostańcie tu z osiołkiem, ja i dziecko, oddawszy cześć Bogu, powrócimy do Was.

Abraham nie wierzył w to co mówił, a jednak mówił prawdę, ale bezwiednie. On miał zamiar zabić dziecko. Nie wiedział, że dziecko z nim powróci. A jednak tak mówił, jak gdyby oglądał rozwiązanie, którego nie przewidział. Bezwiednie prorokował. Usta jego, mówi św. Efrem, mówiły to, o czem duch nie wiedział, a jednak usta te mówiły prawdę.

Chwilę później, gdy zostali sami, Izaak zadaje pytanie rozdzierające ojcowskie serce.

— Mój ojcze! — Czego chcesz synu? Oto ogień i drzewo, ale gdzie jest ofiara? Bóg sam obmyśli ofiarę, mój synu.

I znów Abraham prorokuje — i prorokuje bezwiednie. Nie wiedział, że ukaże się anioł i baranek, a przepowiadał, że tak będzie.

Pismo św. jest tak pełne żywotności, że wydaje się wiecznie młode. Ofiara Abrahama jest dramatem, który przez tyle wieków jednakowo wzrusza. Prostota opowiadania przechodzi wszystko, coby o niej powiedzieć było można. A prostota taka jest straszna. Im mniej mówi, tem więcej domyśleć się każe. Zapytanie Izaaka nieświadomością swoją rozdziera serce, a mądra odpowiedź Abrahama wstrząsa tak samo. Wiedza prorocza była na ustach jego, a wyrazy, które wymawiał, choć głosiły prawdę, nie przenikały jego ducha.

Pomiędzy Izaakiem a dobrym łotrem niema pozornie żadnego związku. Te dwie postacie są do siebie zupełnie niepodobne i wiekami od siebie oddalone, a jednak w porządku Odkupienia wszystko tak się ze sobą wiąże, że niema potrzeby szukać łączności. Izaak jest figurą odkupionego grzesznika.

I czyż dobry łotr nie przedstawia typu odkupionego grzesznika? Izaak był niewinny — Łotr był winowajcą, który jest tuż obok Chrystusa w czasie i przestrzeni. Niewinny jest figurą Chrystusa zdala, po przez czasy i miejsca.

Według tradycji dobry łotr nazywał się Dyzma.

Św. Anzelm, opowiada nie jako fakt, ale jako legendę rozpowszechnioną, że Dyzma w chwili ucieczki Przenajświętszej Rodziny do Egiptu, żył w lesie, a był synem naczelnika bandy rozbójników, napadającej na podróżnych. Gdy zjawiła się Św. Rodzina, Dyzma ujrzawszy męża, niewiastę i dziecię, ma na nich napaść, ale skoro się zbliżył, ogarnia go głębokie wzruszenie. Przyjmuje gościnnie podróżnych, ofiaruje im wszystko, czego potrzebowali i pieści dziecinę. Marja dziękuje mu i obiecuje wielką nagrodę.

Jezus na krzyżu spełnia obietnicę swej Matki. Na krzyżu Dyzma jest nagrodzony za swój postępek w lesie. Bez względu na to, ile jest prawdy w przytoczonej przez św. Anzelma legendzie, wśród żywotów świętych postać dobrego łotra jest niezwykle uderzającą. Złodziej i morderca kanonizowany przez samego Chrystusa. Przez to, że umieszczony po Jego prawicy, przedstawia wszystkich wybranych.

Kalwarja jest figurą sądu ostatecznego, dobry Łotr figurą ludu wybranego. Pracownik ostatniej godziny doznaje miłosierdzia tego, którego wzywa i którego uwielbia. Ukrzyżowanego obok siebie uznaje za sędziego żywych i umarłych. A Ukrzyżowany odpowiada mu.

Według Ojca Venturego dwaj łotrzy dają ludziom dwie ważne nauki. Dobry łotr obciążony zbrodniami, a odkupiony tylko krótkotrwałą skruchą, mówi rodzajowi ludzkiemu:

Nie należy nigdy rozpaczać.

A zły Łotr znajdujący się w takichże samych warunkach pozornie, umierając obok Chrystusa, mówi, rodzajowi ludzkiemu:

Nie należy nigdy zbytnio sobie ufać.

Pożądanie Komunji św.

Św. Weronika Juljana w roku 1660 urodzona, już w trzecim roku życia swego okazywała wielkie pragnienie Komunji św. Jeżeli kto z rodziny do Komunji św. przystępował, wtedy z nim koniecznie do kościoła iść pragnęła. A gdy jej nie pozwolono, to wychodziła naprzeciw powracającem z kościoła, wołając, ach, jakiż przyjemny, słodki zapach, o jak cudowne to, coście wy odebrali.

W dziewiątym już roku spełnione zostało jej gorące życzenie, bo w tym wieku przystąpiła do Stołu Pańskiego, a odtąd zawsze z jak największą chęcią i gorącością ducha Najśw. Sakrament przyjmowała.

Kanonizacja bł. Agnieszki.

Związek katolickich kobiet i dziewcząt czeskich postanowił przyśpieszyć proces kanonizacyjny błogosławionej Agnieszki z rodu Przemyślidów. Błogosławiona Agnieszka w ciągu 46 lat żyła w ostatecznem ubóstwie, zajmując się biednymi i chorymi. Swój posag królewski zużyła na założenie klasztoru w Pradze. Narodowi czeskiemu wyświadczyła nieocenione przysługi, wpływając na postępowanie brata swego Wacława I i jego wnuka, króla Przemyśla Ottokara. Procesem kanonizacyjnym błogosławionej Agnieszki zainteresowali się także Czesi amerykańscy. W roku bieżącym w dniu jej śmierci w Chicago odprawione zostało uroczyste nabożeństwo. Tę samą uroczystość w Pradze obchodzono solennem triduum. Wspomniany wyżej związek wydał odezwę, w której nawołuje do współpracy nad realizacją podjętego zdania.